

Resovia Sacra R. 11 (2004), s. 311-314

D. MacCulloch, *Reformation. Europe's House Divided 1490-1700*, London 2004, s. 832 + XXVIII

O nowej, bardzo angielskiej książce

Działalność ekumeniczna doby współczesnej może naocznie prezentować swe owoce najbardziej chyba w dialogu pomiędzy Kościołem katolickim a Wspólnotami zrodzonymi w ciągu burzliwych nieraz wydarzeń, znanych pod imieniem reformacji. Taki też tytuł – *Reformation. Europe's House Divided 1490-1700* – postanowił nadać swojej najnowszej książce profesor historii Kościoła Uniwersytetu w Oksfordzie i Fellow St Cross College tamże – Diarmaid MacCulloch. Wydana w Londynie w 2004 r., jednocześnie pojawiła się w Stanach Zjednoczonych jako *The Reformation: a History*.

Autor wychował się na wiejskim probostwie w Anglii Wschodniej, a studiował w Cambridge. Wnosi on do swojego pisarstwa (kilkanaście książek traktujących o sprawach tematycznie i chronologicznie objętych pozycją omawianą), „gorącą sympatię do anglikanizmu” – jak sam stwierdza (S. XXV). A wnosi ją z tradycji wewnątrzbrytyjskiego duchowego pogranicza. Wyznanie to bowiem, które pozostaje jego „zapleczem duchowym”, stanowi dlań dziedzictwo episkopalnego duchowieństwa, wywodzącego się jednak z terenu Szkocji. Przekaz anglikański jawi się autorowi, ukształtowanemu w tradycji odpowiadania na kwestie prezbiteriańsko-protestanckie, jako niosący „dostojeństwo, zdystansowaną kulturę i sztukę, zdolność i gotowość do pytania o samego siebie i postawę do zgłębienia prawdy, która jest jednocześnie szacownie cyniczna i cierpliwie poważna” (S. XXV). Takim pewnie chce być również on sam.

Nie dziw przeto, iż w pierwszym zdaniu *Wprowadzenia* (S. XIX), chcąc jakoby podać zakresy używanych pojęć, pyta „Kto albo co jest katolickie?”. Odpowiada rychło: „'Katolicki' jest w oczywistości słowem, którym mnóstwo ludzi chce zawładnąć”. A skoro wśród nich wymienia katolików, można już teraz przeczuwać, iż kto inny zostanie podpowiedziany jako mniej skrajny,

mniej ekstremalny, mniej jednostronny, mniej konfesyjny itd. nosiciel tego tytułu. Jako zatem bardziej doń uprawniony. Ciekawe to, skoro sam MacCulloch, tegoż innego nurtu wychowanek, przedstawił się jako człek, którego „punkt widzenia nie jest ani wyznaniowo ani dogmatycznie chrześcijański”(!) (S. XXV).

Tę niemałą książkę, opublikowaną przez „kieszonkowego” wydawcę PENGUIN BOOKS, to jednak liczącą sobie 832 strony tylko głównego tekstu, not, zarysu bibliografii i indeksu ogólnego – budują trzy wielkie części.

Pierwsza z nich to *Wspólna kultura (Part I A common culture)*. Rozpoczyna się ona rozdziałem wypełnionym przez nakreślenie stanu późnośredniowiecznego Kościoła (*The Old Church, 1490-1517*), w którym Autor chce przedstawić wykład o przyczynach reformacji. Zastanawia, jak (akatolickiemu pewnie) czytelnikowi pieczołowicie nakreśla dwa filary owej rzeczywistości. Pierwszy z nich, by wymienić niektóre podrozdziały, to *Msza i czyściec (The First Pillar: The Mass and Purgatory)* a drugi – *Prymat papieski (The Second Pillar: Papal Primacy)*. Wspierają się zaś na podstawie zaraz na początku zdefiniowanej jako wymagające dość chyba szczególnego podkreślenia *Dostrzeganie zbawienia w Kościele (Seeing Salvation in Church)*. Rozdział 2. *Nadzieje i lęki (Hopes and Fears, 1490-1517)* to szkic spraw wówczas świeżych i inspirujących: fascynacji człowiekiem i Nowym Światem, „eksportu” (dosłownie) doń zachodniego Kościoła czy obecnego wciąż ruchu kościelnej naprawy. Następne cztery rozdziały to już chronologiczny wykład procesu protestanckiej reformacji. *New Heaven: New Earth, 1517-24* każe rozpoznawać w cieniu nauki świętego Augustyna (*The Shadow of Augustine*) rewolucję rozpaloną przez Lutera i Zwingliego (ciekawe, czyją istotnie, skoro autor pyta: *Whose Revolution?*). Umocniła się ona skutecznym pozyskaniem niektórych przedstawicieli władzy świeckiej – książąt i miast (*Wooing The Magistrate*). *Reunion Deferred: Catholic and Protestant, 1530-60* przedstawia ukształtowanie się odrębnych obozów. Ów katolicki, oparty na Południu, rozpoczął późno swoje soborowe zgromadzenie, natomiast protestancki dzielił się dalej. *Reunion Scorned 1547-70* – naświetla dalsze mocowanie się stron i popierających je dynastii oraz konserwację międzywyznaniowych przepaści, tyleż przez trydenckie postanowienia, co przez zbrojne starcia.

Część druga wieści już stanowczo, że została *Europa podzielona (Part II Europe Divided: 1570-1619)*. Chce opisać jak na nowo określiła się konfesyjnie (rozdział 7. *The New Europe Defined, 1569-72*). Dostrzega też bardzo dlań krótkotrwałą odmienność polskiego doświadczenia (*Poland 1569-76: An Alternative Future?*). Autor odtąd kontynuuje wątek utrwalenia rozpadu europejskiego domu i nawet nie szuka dla obu obozów geograficznych sie-

dlisk, bo przydziela je zaraz na początku (*Northern and Southern Religion*). Oto protestancka Północ (rozdział 8. *The North: Protestant Heartlands*) staje wobec katolickiego Południa (rozdział 9. *The South: Catholic Heartlands*) z „sercem” – Italią i ekspansjonistycznymi Hiszpanią i Portugalią. Nie zajmuje oksfordzkiego profesora, iż na właściwą Północ – Skandynawię, protestantyzm, w całkiem czasami dawnej, mszalnej szacie, przeszczepiono siłą łasej na mienie Kościelne części szlachty, a prawowity spadkobierca szwedzkiego tronu szukał schronienia na Południu i znalazł je na tronie pobliskiej Rzeczypospolitej. Dosyć, że skatolicyzowanej (a jednak; przytacza Autor dwa imienne przypadki prześladowań religijnych¹) „Polsce-Litwie” (!) wyznacza on rolę hamulca reformacyjnego pochodzącego nad Bałtykiem (*Baltic Religion Contests: Poland-Lituania and Scandinavia*). Czyni to, by móc przygotować pytanie o typ kościelności w elżbietańskiej Anglii (*Elizabethan England: A Reformed Church?*) – czy nie była ona, na skutek reform, prawdziwie katolicka. Gdy już przeprowadzi swój wywód o sporze religijnym w Europie Środkowej (rozdział 10. *Central Europe: Religion Contested*), do której zalicza Cesarstwo i kraje katolickich Habsburgów, reformowaną Transylwanię i kraj o załamanym wówczas systemie monarchicznym oraz spóźnionej kontreformacji – Francję (!), kreśli tragiczny przebieg i opłakane skutki wojny trzydziestoletniej (rozdział 11. *1618-1648: Decision and Destruction*). Może wreszcie przystąpić do głównego swego dzieła. Oto jest *Posłannictwo brytyjskie* (rozdział 12. *Coda: British Legacy 1600-1700*), teoretycznie zbudowane na pismach sprzeciwiającego się purytańskim kalwinistom (porównaj samookreślenia MacCullocha!) niejakiego Richarda Hookera i biskupa Lancelota Andrewesa, złotoustego biblisty, przeciwnika purytan a jeszcze bardziej papistów z kardynałem Robertem Bellarminem na czele (jak wyżej). I oto nasz Autor rozpatruje „złotą epokę Kościoła” (*Early Stuart England: The Church's Golden Age?*). Mimo krwi wylanej wśród walk i rzezi, które nie oszczędziły Anglii, Szkocji i Irlandii – w tym także głowy anglikańskiej wspólnoty, głowy mianowicie króla Karola I (*War in Three Kingdoms, 1638-60*) oraz mimo dalszego rozdrobnienia, zaowocowała ona zaniemieniem Kościoła Anglii (ale i jego konkurujących satelitów) do Nowego Świata, a ściślej do tej jego części, która miała poniekąd przyćmić Świat Stary (*American Beginnings*).

Ostatnia, nie chronologiczna, a tematyczna część to *Wzorce życia* (*Part III Patterns of Life*). Tam (rozdział 13. *Changing Times*) MacCulloch najpierw chce przedstawić temporalną zmienność pojmowania przez ludzi z czasów

¹ S. 358.

i obszarów objętych reformacją samego czasu, protestanckich zasad werbalnej koncentracji kultu i wykluczenia wizualizacji religijnej, obawy przed magią wreszcie. Później bada związki pomiędzy wymaganiami życia chrześcijańskiego, przedkładanymi przez wspólnoty poreformacyjne, a stale przecież obecną perspektywą eschatyczną (rozdział 14. *Death, Life and Discipline*). Modą współczesną poświęca aż dwa rozdziały temu, co w życiu rodzinnym, a bardziej emocjonalnym i płciowym zostało jak dawniej, a co się zmieniło w omawianej dobie (rozdziały 15. *Love and Sex: Staying the Same* i 16. *Love and Sex: Moving on*). Wyniki wreszcie (rozdział 17. *Outcomes*) to zestawienie udręk, płynących z rozpetanych wtedy wojen z różnorodnością stopnia i motywów religijnej tolerancji. Miała ona przetrwać w nurtach humanizmu i wolnego namysłu nad rzeczywistością, skąd dla niektórych był już tylko krok do wolnomyślności czy nawet wolnomularstwa. Autor sugeruje, że dawna, a drażniąca obecność w społeczeństwie także i niechrześcijan (wyznawców judaizmu czy nawet libertyńskich niedowiarków) skłaniała do relatywizujących pytań o i tak już zrelatywizowaną religię Europy. Ogarnęło ją przeto oświecenie.

„Magisterial et eloquent”, „A triumph of human sympathy” – te podpisane imiennie pochwalne cytaty z recenzji mogą nas, ludzi kontynentalnego zaciągnięcia, zadziwiać na okładce naukowej książki, tym bardziej, że umieszczono je pod nazwiskiem Autora. Wskazują one jednak na prawdopodobny zamiar życzliwego pouczenia czytelnika. Szeroka panorama reformacyjnych wydarzeń ich przyczyn, związków oraz skutków budzi szacunek. Jest ona swoiście, może dyskusyjnie „zgeografizowana”, zobrazowana czarno-białymi mapami i fotografiami głównie sztychów z epoki, ujęta w miękką, acz krwawej barwy i złotem obramowaną okładkę. Może być i już pewnie dla wielu jest kopalnią wiedzy, raczej jednak rozgałęzioną, niż nadmiernie głęboką, kopalnią, która ma swoje niebezpieczeństwa. Przypomina o nich grupa postaci, których podobizny, gwałtem jakby zebrane razem, zdobią jeszcze oprawę. Od lewa błazniutki papież Paweł III, Katarzyna Medycejska, potężny Henryk VIII w swej pysznej szacie, oraz Marcin Luter i Ulrich Zwingli w duchownej czerni – przedziwne i bardzo napięte spektrum. Na pewno szkoda, że papieżowi nie towarzyszy inny przedstawiciel katolickiego laikatu. Postać natomiast króla-reformatora jest centralną nie tylko na zewnątrz dzieła.

Ks. Sebastian Krzyżanowski